Nr. 150. We Lwowie, Sroda dnia 3. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi :

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową :

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez Tyg. Nied.)
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Wizyta Sułtańska.

W niedzielę Abd-ul-Azis — sułtan, cesarz turecki, przybył do Paryża. Ztamtąd się uda do Londynu, gdzie na cześć jego przygotowują się wielkie uroczystości. Przed kilkoma znowu dniami doniósł paryzki telegram, że w drodze z powrotem do państw swoich, sułtan odwidzi Wiedeń. Jest to więc zupełna podróż po Europie — odwidziny chrześćjańskiego Zachodu, przez muzułmańskiego Padyszacha.

Cała prasa europejska żywo się zajmuje temi odwidzinami, tembardziej, że sułtanowi, jako głowie wiernych mahometańskich, wzbronionem było odwidzać ziemie niewiernych. — Prasa europejska z odwidzin tych wiele wróży pożytku dla postępu w Turcji, dla bezpieczeństwa politycznego Europy.

Błyszczała świetnie nieraz cywilizacja muzułmańska, lecz oddawna już wyschły w niej źródła twórcze — dogmat fatalizmu sparaliżował rozwój islamizmu w naszych przedsiębiorczych wiekach. Daleko sięgała niegdyś potęga turecka, wielkie były jej siły. Od czasu przecież, gdy straciła wiarę, że do niej świat cały n: leżeć będzie, od czasu gdy chrześcijański Zachód rozmógł się tak silnie, że doraźne zwycięztwa nie są w stanie naruszy jego potęgi — od tego czasu i siła Turcji straciła ducha ją podtrzymującego — a potężne niegdyś państwo Ottomanów, nie jest w możności bronić się samo przed chciwością zaborczych sąsiadów.

Trudno wierzyć, aby w tym stanie rzeczy najpomyślniejsza nawet podróż sułtańska pomogła, aby wlała energię, gdzie duch sparaliżowany, aby wróciła siły, gdy one z korzenia nie odrastają.

Nie pozostanie przecież bez pożytku dla ludzkości i dla ludów, mieszkających na półwyspie bałkańskim, wizyta sułtana w Europie. Więcej mając poczucia delikatności i słuszności od carów Północy, — Sułtan przed postawieniem nogi na statek, wiozący do Europy, starał się zbliżyć do niej moralnie rozporządzeniami, dla niej miłemi. Prawo o dziedziczeniu wakufów i prawo dozwalające nabywania własności w Turcji przez cudzoziemców — są czyny, któremi sułtan powitał Europę.

Dziedziczenie wakufów zbliża podstawy społeczne tureckie do podstaw europejskich. Wakufy — nadużycie, które urosło z fikcyj polityczno-religijnych, gromadziło we władaniu meczetów, w ręku duchowieństwa mahomedańskiego ogromne przestrzenie, które przestawały pod wpływem martwej ręki przynosić pożytki dla społeczeństwa, pozbawiały potomstwo tureckie środków do życia drogą pracy, rzucając je na drogi wyzyskiwania politycznej przewagi rasy panującej. — Od dziś to ustaje, zamyka się jedno źródło ucisku dla ludności poddanych — budzą się się niezmierzone przestrzenie do pracy przedsiębiorczej.

Wyłączność mahometańsko-turecka wzbraniała dotąd cudzoziemcom nabywania własności w państwie tureckiem. Reskrypt cesarski z 18. czerwca b. r. (7. sepher 1284) znosi ten zakaz. Odtąd każdemu cudzoziemcowi wolno nabywać i dziedziczyć dobra nieruchome w Turcji, pod warunkiem poddania się co do tych własności prawom i zwyczajom krajowym.

Charakterystyczną cechą nowego prawa, jest nadanie z tego powodu rodzaju *Karty* dla europejskich właścicieli. Porta poręcza nabywcom nietykalność osób i mieszkań. Protokół, dołączony do reskryptu, stanowi, że do mieszkania, zabudowań i na grunt sadybny nikt wejść nie może bez pozwolenia właściciela. Ajenci władzy cywilnej i wojskowej w żadnym razie nie mogą przekroczyć tych wzbronionych progów bez oddzielnego urzędowego upoważnienia i bez towarzyszenia delegowanego od konsula tego państwa, którego poddanym jest właściciel. — „Gdyby miejscowość była odległą więcej niż o 9 godzin drogi od rezydencji ajenta konsularnego, wtedy słudzy rządowi mogą na żądanie władzy miejscowej wejść do sadyby cudzoziemskiej, lecz tylko w obecności trzech starostów gminnych i tylko w nagłych wypadkach jako to morderstwa, lub usiłowania morderstwa, pożaru, zbrojnej, gwałtownej lub nocnej kradzieży, zbrojnego buntu i fałszowania monety.“ W razach powyżej przytoczonych wypadków lub dochodzenia takowych, władza, która na grunt zejdzie obowiązaną jest spisać protokół i drogą właściwą przesłać go natychmiast najbliższemu ajentowi konsularnemu. — Podobneż rozporządzenia odnoszą się i co do sądzenia spraw cudzoziemskich właścicieli. Egzekucja wyroków nie może następować w żadnym razie bez obecności ajenta konsularnego, lub jego delegata. — Z rozporządzenia powyższego widać, że Porta jest szczodrą w udzielaniu gwarancyj bezpieczeństwa europejskim przybyszom, szczodrą, aż do szkodliwego skrępowania państwowej władzy.

Charakterystyczne te zastrzeżenia reskryptu, dozwalającego nabywania własności cudzoziemcom, nasuwają nam na myśl ogólną cechę tureckich rządów. Stało się jakby zasadą tureckich rządów niemięszanie się władz tureckich do spraw ludności chrześćjańskich w Turcji. Sądownictwo, edukacja, wszystko to zostawione ich własnemu samorządowi, do których Turek się nie mięsza, żądając tylko gotowych korzyści od ludności podbitych. I gdyby ten systemat nie prowadził do innego rodzaju nadużyć, wynikających z wszechpotężnej przewagi duchowieństwa wschodniego, gdyby w stosunkach prywatnego życia Turek nie czuł się zawsze zwycięzcą, a chrześćjanin zawsze niewolnikiem, gdyby władze tureckie zdzierstwem się nie odznaczały, gdyby w ogóle lepsze gospodarstwo w państwie — to na długie czasy rozwój narodowy budzących się ludów bałkańskiego półwyspu byłby zabezpieczony, a los ich i przyszłość w każdym razie szczęśliwszą od tej jaka ich czeka pod panowaniem Moskwy, czyhającej na ich pochłonięcie.

Jeżeli więc Europa zamiast próżnych starań o odrodzenie mahometańskiej Turcji, zamiast zgubnej bierności zachowania się Anglii, postara się usunąć wpływem przyjaźnej opieki te nadużycia, nie leżące ani w prawach tureckich, ani w konieczności mahometańskich rządów, wtedy odda niewątpliwą usługę cywilizacji, zabezpieczając znośne życie i szczęśliwy rozwój ludnościom chrześcijańskim, wtedy wzmocni i potęgę turecką przeciw Moskwie, na długo — aż do czasu, w którym dorosną prawowici spadkobiercy Wielkiego Turka. — Takie mogą być zaiste skutki wizyty sułtańskiej i zbliżenia się Turcji do Zachodu, do jej naturalnych obrońców.

Dziś oczy rządów i ludów są już otworzone na grożące Europie i cywilizacji niebezpieczeństwa na Wschodzie, wolno więc jest żywić nadzieje, że nie miną te spodziewane owoce. — W narodach zdrowych, opinia publiczna przeczuwa niebezpieczeństwa, społeczeństwu grożące. W narodach zdrowych, polityka zasad i przekonań ogólnych nigdy nie przekracza granic, po za któremi zasady stają się luźnemi przekonaniami, instynkt bezpieczeństwa własnego ostrzega, gdzie zatrzymać się wypada w wywodach oderwanych konsekwencji. Natomiast znowu nigdy okolicznościowej, utylitarnej polityki i kierunku nie posuwają one aż do zaprzeczenia podstawom, na których własne spoczywa społeczeństwo. Dla tego w organach francuzkich i angielskich widzimy zwrot szczęśliwy. Te, które występowały dotąd przeciw tureckiemu panowaniu w Europie, chętnie powtarzały wszystkie wieści o tureckim ucisku, dziś nie cofają swych zasad, żądając najszerszych swobód dla chrześcijan, żądając ustępstw tam gdzie nie zagraża niebezpieczeństwo istnieniu Turcji, nazywają ją jednak przyjaciółką Francji i Anglii, sprzymierzoną Zachodu. Te znowu, które bezwzględnie występowały przeciw wszelkim roszczeniom do Porty, niechętnie patrzyły na wszelką zmianę, zaprzeczały wszelkiemu w Turcji uciskowi — dziś same proponują sułtanowi, aby pod opieką przyjaciół dokonał reform zbawiennych — wzmocnił swe siły do blizkiej walki z zagrażającym Wschodowi i Europie caratem.

Możnaby więc wysnuwać szczęśliwe marzenia o przyszłości ludów europejskich, i wszystkich spraw narodowych, które wchodzą w całość kwestji równowagi europejskiej, gdyby.... gdyby nie smutne wypadki, które się dzieją przed naszemi oczami, a które dowodzą, że wśród samolubnego i niedaleko patrzącego kierunku dzisiejszej polityki, wiele jest dozwolone zuchwalstwa i chciwości, gdyby nie obawa, ›że ludy zachodnie, jak powiada *Opinion nationale* w swoim przeciw Moskwie artykule, są skłonniejsze może bić się między sobą, niż połączyć przeciw wspólnemu wrogowi.‹

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 1. lipca. (*Zmiany w gabinecie. P. Hye. Przyjazd sułtana do Wiednia.*) *Debatte* z „kompetentnego“ źródła otrzymała wyjaśnienia odnoszące się do dymisji p. Komersa i nominacji p. Hye'go. Treścią tych wyjaśnień jest, że p. Komers mimo liberalnych pozorów, które sobie nadać usiłował, nie mógł znaleźć sympatji u większości Izby, pamiętnej, że on wraz z panem Belcredim podpisał patent wrześniowy. To wyłuszczenie powodów dymisji p. Komersa, pochodzące z „kompetentnego źródła,“ jest widocznie komplementem zrobionym klubowi Herbstowsko-Kaisersfeldowskiemu i przeznaczonym do ozłocenia pigułki, jaką jest dla niego nominacja ministra, nienależącego do Izby.

Utrzymują, że p. Beust żadnemu z przewódzców większości wprost nie ofiarował miejsca w gabinecie, i że z tego powodu żaden z nich nie mógł odmówić przyjęcia, jak to głoszono. Pan Beust rozmawiał z nimi tylko ogólnikowo o potrzebie zmian w gabinecie, ale nie robił im nigdy formalnych propozycyj. Mimo to twierdzi teraz *Debatte*, a raczej jej „kompetentne“ źródło, że „nie brakło na usiłowaniach wprowadzenia do gabinetu różnych znakomitości Izby poselskiej, lecz niektórzy z tych panów odmówili przyjęcia tek z powodów politycznych, inni zaś dla braku zdrowia.“ Między tymi ostatnimi wymienia *Debatte* panów Ungera i Bergera. Ostatecznie usprawiedliwia kompetentne źródło *Debatty* nominację p. Hye'go wobec większości Izby tem, że on właśnie jest autorem i głównym motorem liberalnych przedłożeń wniesionych w Izbie przez ministra sprawiedliwości, jako też tem, że większość sama winna, jeżeli nowy gabinet nie wyszedł z jej łona, bo członkowie jej przyjęcia tek odmówili. Na to odpowiadają znowu dzienniki centralistyczne, że członkowie większości nie przyjęli miejsc w gabinecie, z powodu, że im stawiano warunki, na które zgodzić się nie mogli. Z tego wszystkiego da się wyprowadzić ten dość dla nas pocieszający wniosek, że polityczne zapatrywania się p. Beusta odmienne są od sposobu widzenia, przeważającego między większością niemiecką Izby poselskiej.

Nowy minister sprawiedliwości, p. Hye, ma głośne imię jako znakomitość w swoim zawodzie. Urodził się w r. 1807, kończył studja na uniwersytecie wiedeńskim, przy którym następnie był profesorem prawa karnego. Przed r. 1848 dla liberalnego swojego kierunku źle był widzianym u rządu, i groziła mu dymisja, ale tymczasem nastąpiła rewolucja marcowa, w której p. Hye stanął na czele demonstracyj, wyprawionych przez młodzież akademicką. Później dla umiarkowanego i chłodnego liberalizmu swego stracił popularność, a gdy po 5dniowem dowodzeniu legią akademicką złożył godność dowódzcy i przyczynił się do rozwiązania tej legii, uwięziono go w maju na rozkaz wiedeńskiego wydziału bezpieczeństwa, i jako obwinionego o zdradę stanu, popełnioną przeciw samowładztwu narodowemu, i stawiono go przed sąd kryminalny, który go jednak uznał niewinnym. W listopadzie 1848 wszedł p. Hye jako radca ministerjalny do ministerstwa sprawiedliwości, w którem później został szefem sekcji.

Muzykom wojskowym pułków, stojących w Wiedniu i w okolicy, kazano uczyć się hymnów narodowych: włoskiego i tureckiego, a to z powodu oczekiwanego przybycia królewicza Humberta i sułtana

Paryż d. 30. czerwca. (*Rozprawy budżetowe*). W Ciele prawodawczem rozpoczęte tu na nowo rozprawy nad budżetem toczą się nader burzliwie. Opozycja krytykuje ostro wewnętrzną i zewnętrzną politykę rządu i co chwila stawia interpelacje. Projekt wypuszczenia 158 milionów oprocentowanych bonów skarbowych przejdzie niewątpliwie, jak zapewniają doniesienia z Paryża. Rozchodzą się pogłoski, że przed odroczeniem Ciała rząd wystąpi z projektem nowej, wielkiej pożyczki.

Florencja d. 30. czerwca. (*Bużet*). Izba przyjęła przedłożenie rządowe, tyczące się administracji finansów w lipcu r. b. 215 głosami przeciw 15.

Zurych d. 30. czerwca. (*Amnestja dla Węgrów*). Poseł austrjacki w Szwajcarji zawiadomił Radę Związkową o amnestji udzielonej Węgrom, i w imieniu prezydenta gabinetu peszteńskiego prosił o daty do wykazu politycznych wychodźców węgierskich, którzy się jeszcze znajdują w Szwajcarji.

Madryt d. 30. czerwca. (*Ruch rewolucyjny*). Zniknięcie przewódców emigracji hiszpańskiej, zamieszkałych w Paryżu, stoi widocznie w związku z ruchem powstańczym, który się objawił w Kastylji. Dwa oddziały powstańców trzymają się w prowincji madryckiej, inne oddziały formują się w prowincjach Burgos i Palencia. Zaniepokojenie umysłów w całym kraju jest tem większe, że dziennikom nie wolno nic pisać o tych wypadkach, które w roznoszonych pokryjomu pogłoskach przybierają kolosalne rozmiary.

Z Zabranych krajów i z Litwy podaje wychodzący we Lwowie dziennik moskiewski *Słowo* następujące wiadomości:

„Według doniesień z Podola, Wołynia i „Ukrainy, russkie te ziemie zaczynają powoli „przybierać powierzchowność coraz bardziej na„rodowo-russką, ale do zupełnego zniszczenia „w nich polskiego żywiołu jeszcze daleko, da„leko. Polskim wpływom na rządowe koła w „Petersburgu, gdzie mieszka dotychczas jeszcze „40.000 Polaków, zajmujących wyższe urzędy, „udaje się jeszcze teraz powoli modyfikować „kroki rządowe co do zniszczenia narodowego „polskiego charakteru, jaki pomienione ziemie „nietylko podczas 400-letniego panowania pol„skiego, ale także i później pod rządem mo„skiewskim od roku 1772. do 1860. przybrały. „Zmiana rozporządzeń, wydanych na korzyść „zmoskwicenia (*abrusienja*) spolszczonych stron „Rusi.“ („Spolszczonemi stronami Rusi“ nazywa *Słowo* całą prawdziwą Ruś w przeciwieństwie do Wszechrosji) „i zastąpienie członków rządu, od„danych russkiej sprawie.“ (to jest zdzieraniu i knutowaniu) na osoby mniej więcej obojętne w teraźniejszych zachodnich guberniach russkich (w Kongresówce) są rezultatem polskich usiłowań i intryg w Petersburgu. Dawniejsze uprzywilejowanie polskiej szlachty w ziemiach zachodnio russkich, gdzie prawdziwie polskiej i podrobionej szlachty do ostatnich czasów liczono z góry 800.000 głów, przywiodło do tego, że prawie wszystkie urzęda i oficerskie rangi w armii russkiej zajmowali Polacy-szlachta. Przy takim składzie rzeczy łatwo pojąć, iż przeszło 120 oficerów Polaków z russkiej armii przeszło w roku 1863. do szeregów „polskich miatieżnikow“ a przeszło 200 oświadczyło jawnie, że się bić nie będzie z Polakami. Russki rząd, poruszony tym smutnym objawem, powinienby na przyszłość nie dozwalać wzmocnienia w tych russkich ziemiach polskiej szlachty zorganizowanej. Lecz pośród tego mówią, że dzieło to nie idzie tak stanowczo, jakby należało. Wpływowi stronnictwa, sprzyjającego Polakom udaje się powstrzymywać „abrusienje“ spolszczonych zachodnich ziem russkich. *Mosk. Wied.* piszą w tym przedmiocie w jednym z najnowszych numerów swoich, co następuje: „Manewry polskie (od r. 1840—1860) przy pomocy niektórych osób wpływowych zrobiły to, że kroki rządowe przedsiębrane przez nieboszczyka cara Mikołaja Pawłowicza, celem przekształcenia wyższych warstw zachodniego kraju pozostały niewykonane. Była mowa o zaprowadzeniu moskiewskiej administracji na szeroką skalę, były zebrane matrjały, ale nie było dzieła; język moskiewski zaprowadzony powszechnie w kraju po roku 1831 z wolna zaczął następywać po polskim; włościanie russcy doświadczali jeszcze bardziej niż przedtem ucisku polskich „pamieszczikow.“ Moskale działając wówczas ręka w rękę z Polakami i dowiodłszy ich do powstania w roku 1863, mogli usprawiedliwiać się nieznajomością. Lecz czemże mogą się usprawiedliwiać teraźniejsi przyjaciele sprawy polskiej?“

Słowo przytacza ten ustęp gołosłownie, biorąc go widocznie za swój.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. lipca.

△ Wczoraj rozbiegła się po mieście lotem błyskawicy wiadomość o śmierci gwałtownej arcyksięcia Maksymiliana, cesarza Meksyku. Wiadomość ta, która zadała kłam poprzednim wieściom o wyjeździe nieszczęśliwego cesarza z Meksyku do Europy, boleśnie dotknęła publiczność tutejszą. Nie umiano więcej powiedzieć, jak że dwa telegramy nadeszły, jednobrzmiące prawie od konzula i posła austrjackiego z Ameryki (w Stanach Zjednoczonych), które nie wymieniając miejsca egzekucji, donoszą, że:

„Cesarz Maksymilian 19. b. m. rano został rozstrzelany“.

W niczem już nie było wątpliwości że takie telegramy istnieją, i że je oddano do drukarni *Gazety Wiedeńskiej*. Organ ten istotnie dzisiaj przynosi wiadomość o dokonanym wyroku śmierci, nie przynosząc bliższych szczegółów, widać tylko z ogłoszonych telegramów amerykańskich, że obydwie depesze ekspedjował kapitan okrętowy austrjacki, Groller, via: New-Orleans, że w tym momencie, w którym br. Wydenbruck, poseł austrjacki powierzył ją drutowi elektrycznemu, w ministerjum spraw zewnętrznych w Washingtonie pozytywnych doniesień o tym ważnym wypadku nie było. Jest tedy choć nader słaba jeszcze nadzieja, że późniejsze raporta urzędowe mogą być pomyślniejszemi.

Jeśliby zaś istotnie miał być tak tragiczny koniec ekspedycji meksykańskiej, poczętej w gło-

wie i mimo opozycji ludu francuzkiego, przeprowadzonej przez Napoleona, będzie to wymowną ilustracją rządów absolutnych, choćby na ich czele stał człowiek takich zdolności nawet, jak Napoleon III. Autor „życia Juliusza Cezara" widocznie źle pojął posłannictwo ludzi wyższych, a na wyższy stopień hierarchii socjalnej wyniesionych, kiedy im windykuje w wielkich sprawach ludzkości wszechwiedzę i wszechmoc, dając takim wybrańcom Opatrzności absolutorjum za łzy, krew i mienie rządzonych (nawet wtedy jeśli skutek okaże szkodliwość i nierozum samowoli).

Arcyksiążę Maksymilian pewnie byłby nie uległ namowom innego człowieka, choćby był panującym, i byłby nie przyjął korony cierniowej z innych rąk, jak tylko z rąk Napoleona, który jeszcze wtedy opromieniony blaskiem powodzenia, uważany był, i uważał się sam za wyrocznię Europy.

Trochę później, kiedy się położenie zmieniło i Napoleon sam o sobie zwątpił (przynajmniej czyny jego w sprawach polskiej, duńskiej, niemieckiej pokazują, że upadł na duchu) kiedy państwa nawet niezbyt wielkie tę „ wyrocznię polityczną" ignorować poczęły, byłby niezawodnie brat cesarza austrjackiego nie dał się użyć za narzędzie samolubnych planów, które w razie nieudania się szkodzić nie mogą tym, którzy z tej strony Oceanu pozostali.

Wiedeńska Gazeta przyniosła kika nominacyj. Nie wydaje mi się tak zasadniczo ważną nominacja p. Beusta na kanclerza państwa, jak br. Hye na ministra sprawiedliwości i zastępcę ministra oświaty w krajach niewęgierskich.

Mimo noty bardzo oględnej z biura prasowego wydanej, która podnosi i wychwala nowego ministra, przyznam się, że p o s t ę p o w e j i d e i w zmianie osób (Hye miasto Komersa) nie widzę i w ogóle nie rozumiem, co ta zmiana znaczy.

P. Hye był profesorem prawa w roku 1848, prowadził studentów na Herrngasse do domu, w którym zgromadzone były „Stany N. Austrji" z petycją, że szedł wraz z Bachem prowadząc; do Burgu, do cesarza na czele jurystów, a potem zniknął. Był za ministerjum Bacha najsilniejszą jego podporą, pracował nad kodeksem karnym z r. 1852, któren jak wiadomo, bardziej jest drakoniczny jak dawniejszy z r. 1803 i mimo, że opinia i wyobrażenia humanitarne postąpiły o pół wieku. Teraz znowu pracował nad nowym kodeksem karnym w innym duchu, — dziś zaś w Austrji „konstytucyjnej" został ministrem sprawiedliwości.

Może pan Schmerling po za kulisy głębiej wglądnął, niż się na oko zdawało, kiedy w swoim czasie tym samym liberałom, którzy i dziś mają jak przedtem większość w Radzie państwa powiedział, „że panowie, którzy mi stawią opozycję, niech zważą i będą przekonani, iż jeźli przyjdzie do zmiany, pewnie nowi sterownicy rządu nie będą wybrani z pośród nich."

Może i dziś ta sama myśl przeważa w sferach, które w monarchii rozstrzygają kwestje indywidualne tego rodzaju.

Pocieszne jest zapewnienie półurzędowe, które podaje *Debatte* źródła wyraźnie nie oznaczając — choć i ślepy go pozna; w kilku słowach: „że nowemu ministrowi nikt nie zaprzeczy zdolności na ministra wyznań i oświaty." Po co by ją przeczył .... na co by się to przydało?...

Zurych d. 29. czerwca.

Najwyższą polityczną polityczną władzą w Szwajcarji, jest Rada federalna (*Bundesversammlung*). Rada ta składa się z dwóch ciał odrębnych: Rady narodowej (*Nationalrath*) i rady Stanów (*Ständerath*). Każda z nich debatuje nad jednemi i temi samemi kwestjami i tylko w razie powzięcia rozmaitej decyzji, zbierają się na posiedzenia wspólne, na których sporna kwestja większoszością głosów się rozstrzyga.

Dla ludzi nieobznajomionych z wewnętrznemi stosunkami Szwajcarji, egzystencja dwóch tych ciał, wyrażających dopiero w spojeniu powagę najwyższej politycznej władzy, może się wydawać urządzeniem zanadto skombinowanem, niepraktycznem i wywołującem rozmaite trudności, lecz w istocie tak nie jest. Szwajcarja jest związkiem 22 kantonów, z których każdy jest niejako odrębnem państwem. Członkowie rady narodowej są wybierani w stosunku takim, że na 20.000 ludności przypada jeden deputowany, a ponieważ okręgi wyborcze nie mogą być formowane z cząstek należących do rozmaitych kantonów, więc większe kantony mają więcej reprezentantów, gdyż przy zbytecznem zaludnieniu już 10.000 mieszkańców tworzą okręg wyborczy.

Druga więc rada (Ständerath) ma za zadanie uczynić zadość słuszności, bo do tej każdy kanton wysela dwóch delegowanych; składa się ona zatem z 44 członków. W ten sposób ilość reprezentantów kantonalnych zrównowywa się niejako.

Obie te Izby zgromadzą się w Bernie dnia 1go lipca, dla odbycia zwyczajnej letniej sesji, podczas której kwestje administracyjne są na porządku dziennym, kwestje polityczne zaś załatwiają się zwykle w czasie obrad zimowych. Zresztą został już publikowany program przedmiotów, mających być poddanemi dod dyskusję Izbom. W liczbie tych figuruje projekt do prawa, w jaki sposób ma się odbywać rewizja konstytucji Związkowej; następnie wnioski dotyczące reprezentacji dyplomatycznej Związku, i dyskusja nad traktatem, zawartym pomiędzy Szwajcarją i Belgią, co do gwarancyj własności literackiej i artystycznej. Podobny układ został zawarty w 1864 r. z Francją i wówczas dał powód do dość ożywionych zozpraw w parlamencie szwajcarskim; lecz dziś, gdy już kwestja zasady została rozstrzygniętą, nic podobnego prawdopodobnie się nie powtórzy.

Obecnym obradom towarzyszą nierównie więcej sprzyjające warunki, niżeli zeszłorocznym, odbywającym się pod zagrożeniem europejskiej burzy, a chociaż nadzieje jakie pokładano w wystawie paryzkiej, jako w pewnego rodzaju kongresie pokojowym, zdają się zawodzić — bo stosunek Francji do Prus wcale na lepsze się nie zmienia — w każdym razie wszelako przedłużenie czasu pokoju przyniesie tylko korzyści dla Szwajcarji, a to nie tylko dla tego że pokój sprzyja w ogóle rozwojowi pomyślności, lecz przedewszystkiem dla tego, że przez to zyskuje ona na czasie dla przeprowadzenia uzbrojenia się. W departamencie wojskowym nieustannie też w tym względzie pracują: artylerja związkowa została zwiększoną o 100 dział, w Ameryce zaś zamówiono na koniec bieżącego roku 15.000 sztuk broni nowego systemu.

Jeszcze zapomniałem wzmiankować o jednej ważnej kwestji mającej uledz zaopinjowaniu Izb, a to mianowicie o zniesieniu trudności, jakie napotykają Szwajcarzy przy zawieraniu małżeństw. Komisja wysadzona drzez Radę narodową, stawiając w tym względzie projekt, domaga się stanowczo zniesienia tych trudności i zakazów, którcmi niektóre kantony i gminy uniemożebniają małżeństwo dla wielu ze swych współobywateli i powiada, że zatrzymywać *status quo* w tej kwestji, jest to utwierdzić z nową siłą tę fałszywą i sprzeczną z pojęciem wolności i prawem natury zasadę, że tylko majętni słuszne prawo do zawierania małżeństw posiadają. Dotychczas obowiązywały w tym względzie prawa kantonalne. Rada związkowa nie zdecydowała się wprowadzać zmiany, wzgląd mając jakoby na to, że jej właściwem zadaniem jest wydać tylko prawo o małżeństwach mięszanych, lecz komisja upatruje dość słuszne podstawy, na zasadzie których, Rada ma prawo w tej kwestji rozstrzygać, gdyż widzi w zatrzymaniu dotychczasowych ustaw nadużycie zasady równości wszystkich Szwajcarów, a następnie opiera kompetencję Rady na podstawie artykułów zabraniających kantonom pozbawiania swych współczłonków praw obywatelskich i zalecających Radzie związkowej ustanawianie praw, zapobiegających zwiększaniu się liczby ludzi bez przytułku (Heimathlos).

Mieszkając w Szwajcarji niepodobna jest niepodziwiać korzyści, jakie odnosi kraj ten skutkiem wolności stowarzyszania się. Istnieje tu niezliczona ilość korporacyj, a codziennie nowe jeszcze powstają. Zazwyczaj latem odbywają stowarzyszenia swe doroczne uroczystości. Tak w drugiej połowie czerwca odbyła się w Schaffhausen uroczystość stowarzyszenia helweckiego sztuk pięknych; w Genewie uroczystość federalna gimnastyków; w Zurychu odbyło się zgromadzenie kantonalnego stowarzyszenia pomocy dla wojskowych i ich familij. Stowarzyszenie to założone jest przez Dufour'a i Dubs'a, głównym jego celem jest nagromadzać w czasie pokoju środki sanitarne dla armii i przychodzić z pomocą zostającym w nędzy.

W kantonie Vand odbyło swe posiedzenie stowarzyszenie naturalistów. Nawiasowo dodam, że rząd francuzki obdarzył bibliotekę kantonalną w Lausanne dość kosztownemi dziełami księdza Brasseur o języku, historji i starożytnościach Meksyku,—trofea to meksykańskiej wyprawy. Wkrótce w Szwyc ma mieć miejsce uroczystość strzelecka; na ten cel przeznaczone nagrody wynoszą 80.000 fr. Tu w Zurychu w połowie lipca, stowarzyszenia śpiewackie z całego Związku dadzą kilka koncertów.

Doszła także rąk moich jedna odezwa, wzywająca na kongres międzynarodowy, mający się odbyć dnia 5. września w Genewie. Celem jego ma być dążność do utrzymania we wszystkich krajach praw słuszności, jak również utwierdzenia wolności i pokoju w Europie.

K r o n i k a.

— **Obywatelstwo honorowe.** Deputacja rady gminnej miasta Bełza, z burmistrzem p. dr. Neupauerem na czele, wręczyła wczoraj p. namiestnikowi dyplom, nadający mu obywatelstwo honorowe miasta Bełza.

— **Towarzystwo gospodarskie** odbyło dnia 1. lipca dwa posiedzenia. Posiedzenie c z w a r t e rozpoczęto o godzinie ½11tej, odczytaniem protokołu wyboru nowych członków, a to 15 czynnych, a 5 korespondujących. Poczem przemówił pan Mieczysław S z c z e p a ń s k i gorąco w sprawie zabezpieczenia starych, wysłużonych, lub okaleczałych urzędników prywatnych i ich familij, a po zawiadomieniu, iż z kilku członków Towarzystwa zawiązało się, i przez rząd zatwierdzone zostało nowe stowarzyszenie w pomienionym celu, zażądał od Towarzystwa moralnej pomocy i orędownictwa, wykazując doniosłość podobnego stowarzyszenia tak ze względu moralnego, mającego na celu uszacniania i podniesienie tej warstwy ludzi, jak ze względu narodowego, gdyż to także pioniery naszej oświaty i cywilizacji, a w ich poczciwych sercach bije także gorące przywiązanie do kraju i doli jego.

P. U j e j s k i zauważał, że gdy już w Tarnopolu istnieje także stowarzyszenie, a Towarzystwo na ostatniem zgromadzeniu uchwaliło udzielenie moralnej pomocy bez wywierania kierownictwa, p. Szczepański zaś występuje jako prywatny, przeto nic nowego uchwalać, tylko dawnej uchwały trzymać się należy.

Po przemówieniu pp. W a s i l e w s k i e g o i Mieczysława br. D z i e d u s z y c k i e g o p. A b a n c o u r t postawił wniosek, — z uwagi, iż moralne poparcie tylko słowo być może, gdyż inaczej byłoby czynem — aby polecić komitetowi, aby w stósownej odezwie zachęcić członków do wspierania moralnego, a kto chce i czynnego, pomienionych stowarzyszeń bez wywierania jakiegokolwiek nacisku, co przyjętem zostało.

Poczem wniósł pan W a s i l e w s k i, jako referent komitetu sprawę — w myśl uchwały ostatniego zgromadzenia — wystawienia gorzelni w Dublanach i urządzenia tamże obszernego laboratorjum technologicznego. Wysadzona komisja oświadczyła się za wystawieniem gorzelni na 20—25 wiader zacieru, z obszerną salą na laboratorjum technologiczne; gdy wszakże koszta wyniosą na 10.000 złr., a obecnie brak funduszów, przeto poleca tymczasem roboty przygotowawcze, a mianowicie wypalanie cegieł. Komitet wszakże uchwalił że gorzelnia tak ze względu na tryb gospodarstwa dublańskiego, jak niemniej przez wzgląd na szkołę, jest niestosowną, że jako osobny zakład naukowy byłaby odpowiednią bądź w Dublanach, bądź gdzie indziej, gdyby były fundusze — że wypadałoby więc zawezwać tylko posiadaczy najznakomitszych gorzelni do przyjmowania młodzieży na praktykę, — lecz że wreszcie urządzenie laboratorjum technologicznego w Dublanach popiera.

Po umotywowaniu tej uchwały głównie okolicznościami, iż gorzelnia mogłaby Towarzystwo przyprawić o stratę, tak z powodu niemożebności wypładzania w Dublanach potrzebnej ilości kartofli, jak dla potrzeby kupowania drogiego drzewa, opłaty kierownika, wreszcie akcyzy; dalej, że szkoła dublańska jest specjalnie rolniczą, a nie gorzelniczą, że z zasadami gorzelnictwa obznajomi dostatecznie proponowane laboratorjum technologiczne, a do wykształcenia rutynowanego gorzelnika potrzeba przez dwa i trzy lata dzień i noc niezmordowanej pracy i wrodzonej czujności; — następnie po dowodnem zbiciu tych wszystkich punktów przez pp. Darowskiego, Abancourta, Pańkowskiego a poniekąd i Podlewskiego,—na wniosek p. Bronisława Ujejskiego uchwalono: — z powodu rozległości kwestji — odłożyć dalszą debatę i decyzję do przyszłego zgromadzenia. Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do sprawozdań sekcyjnych.

S e k c j a a d m i n i s t r a c y j n a na pytanie pierwsze, czyli wydzierżawianie włościanom bądź parcel, bądź folwarków, przynosi korzyści, z oznaczeniem prawnych i ekonomicznych skutków, — odpowiedziała: iż wobec stosunków krajowych poleca wydzierżawienie tylko odległych i odosobnionych parcel i folwarków, gdyż w innym razie szkodliwem jest tak dla właścicieli jak dla bogactwa krajowego, z powodu niezaprowadzenia dotąd ksiąg gruntowych mniejszych posiadłości ziemskich.

Na pytanie 2gie, o zniesieniu monopolu tytoniowego, postawiono wniosek: gdy monopol tytoniowy jest szkodliwy i produkcję tamuje, poleca się komitetowi wypracować projekt z prośbą, o przemienienie monopolu na podatek od uprawy, — lub o pozwolenie na wywóz zagraniczny, — który to wniosek, wraz z wnioskiem pana Podlewskiego: by prosić rząd, aby rady powiatowe miały wpływ przy odbieraniu i klasyfikacji tytoniu, i o podwyższenie cen przy odbiorze, odpowiednio do nakładu i cen innych płodów — uchwalono.

Na 3cie pytanie: jakie zmiany w §. 36. regulaminu służbowego z roku 1847 są koniecznemi, odpowiedziano i uchwalono: prosić rząd o zmianę ustępu 1go w ten sposób: by służbodawcy własnoręcznie rubryki w książkach służbowych wypełniali, bez potrzeby legalizowania przez kogokolwiek ich podpisu. Następnie odczytano sprawozdanie sekcji c h o w u z w i e r z ą t d o m o w y c h.

Na pytanie 1sze: jakie są przyczyny upadku bydła rogatego, i czy nie przyczynia się do tego wydzierżawianie krów mlecznych na sztuki? nastąpiła odpowiedź: iż sekcja nie podziela tego zdania, iż bydło rogate jest w upadku, doradza sprzedawanie świeżego mleka, gdyż wydzierżawianie pomienione rzeczywiście przynosi nieobliczone szkody.

Pytanie 2gie: jakie urodzaje pasz letnich uprawiać tam, gdzie nie można mleka sprzedawać, lecz trzeba je przerabiać na masło i ser, uznaje sekcja za nie jasno postawione, i poleca w ogóle uprawianie roślin pastewnych, a to: lucerny w ziemiach żyznych, esparsety w wapiennych, tymotki i kostrzewy na nizinach, łubinu na piaskach i ziemiach ubogich.

Co się tyczy sposobu karmienia cieląt ze skopca, pytanie 3cie, poleca go sekcja tam, gdzie się mleko sprzedaje, gdyż nastręcza możność przymięszania innej karmy, mianowicie rozczynu mąki, który to sposób używany w Anglii, rozwija cielęta do monstrualnej wielkości.

Porę najkorzystniejszą okoceń owiec — odpowiedź na pytanie 4te, podaje sekcja — letnią, a to w lipcu, stanowienie zaś w maju, i z ręki puszczania matek. P. D a r o w s k i natomiast jest za okoceniem w maju, t. j. przed strzyżeniem wełny, a za spuszczaniem w grudniu.

W myśl wniosku sekcji — na pytanie 5te, uchwalono: zawezwać hodowników owiec, by nad kwestją sortyjerów się porozumieli, — sortyjerów wyszukać, statystykę owczarń w kraju sporządzić, i rezultat w *Rolniku* ogłosić.

Na tem posiedzenie o pół do 3ciej zamknięto, następne zapowiedziano na poobiedzie o godz. 5tej.

Posiedzenie 5te Towarzystwa gospodarskiego rozpoczęło się o godz. pół do 6tej, odczytaniem sprawozdania sekcji r o l n i c z e j. Odpowiedź 1. Ponieważ błonic, czyli porzecza, wydają wielką słomę a małe ziarno, zaleca się odpowiedny płodozmian, głęboka orka, gęsty siew, wałkowanie, użycie odpowiedniego nawozu z samej ziemi, lub kości, popiołu, a w ogóle konieczny jest rozbiór ziemi chemiczny, i nadanie zrównoważenia produkcyjnych sił roli przez nawóz.

Co do tytoniu amerykańskiego szlachetnego — odczytano doniesienie, iż tenże u nas w pierwszym roku traci aromat, jest jednak zawsze lepszy od krajowego, w drugim zaś i co do kształu wyradza się, i niema żadnej wartości. Chcąc go zatem uprawiać, wypadałoby co rok siać oryginalne nasienie.

Na pytanie 3cie i 4te, o zbiorze chmielu i uprawie szczeci drapacza, nie dano odpowiedzi.

W skutek pytania 5go uchwalono, aby wpływać na rady miejskie, by urządzały zbiory odchodów ludzkich, z czegoby okoliczne mogły korzystać wsie, — niemniej wpłynąć na filje, aby te starały się o niedopuszczanie rabowania siebie z tak ważnego materjału nawozowego, jakiemi są kości. Broszurę, wyświecającą ten przedmiot, przyrzekł napisać p. Strusiewicz.

Na pytanie o stokłosie Szradera odpowiedziano, iż ta roślina u nas i w Niemczech wymarza.

Poczem odczytano sprawozdanie z sekcji t e c h n o l o g i c z n e j. Odnośnie do pytania 1go polecono w ogóle, celem zabezpieczenia gospodarstwu pewnych dochodów, a szczególnie w okolicach, gdzie role ubogie, mianowicie wzdłuż działu europejskiego wód, rozpowszechnienie uprawy lnu i konopi, i zawiązanie stowarzyszenia, celem zaprowadzenia przyrządzania lnu na sposób szlązki.

Celem zabezpieczenia krajowi wyrabiania dobrych sztucznych nawozów — pyt. 2. polecono komitetowi być pośrednikiem między fabrykantami a konsumentami nawozów, jakoteż nakłaniać gminy do wyrabiania kości mielonych i pudrety.

W skutek pytania 3. w celu odpowiedzi, w których okolicach fabryki fajansu lub porcelany u nas się znajdują — odesłano ciekawych do pp. Zeisnera i Schneidera, a geologom pozostawiono odpowiedź, jaki skład tychże być powinien.

Założenie fabryki wyniesie wyżej 100.000 złr. a że się opłacają, to wiadomo.

Poczem zawiadomił prezes, iż przedłożony został wniosek naglący przez p. Torosiewicza Franciszka, podpisany przez 12 członków, tej treści: Gdy wprowadzenie w życie oddziałów powiatowych jest rzeczą komitetu, przeto ogólne Zgromadzenie uchwali, by komitet udzielił delegatom instrukcję, aby zawiązywali oddziały nie jako oddzielne ciała, bez jako integralne części całości, bez naruszenia, jak wszystkie filie, cechy łączności z ogólnem Towarzystwem gospodarskiem; a gdy się Zgramadzenie składające się już tylko z 20 członków, większością 14 przeciw 6 za przyjęciem go pod dyskusję oświadczyło, oznajmił p. Wasilewski ze strony komitetu, iż jest przeciwny dysknsji nad tak ważnym przedmiotem w tak szczupłem Zgromadzeniu, i że chociaż 12 stanowią komplet, toć jednak niepowinniśmy tym razem robić użytku z tego prawa, wyświecając przytem, iż myśl wniosku odczytanego była już w komitecie traktowana, lecz komitet niechcąc wiązać w samym zawiązku oddziałów, ich autonomii, i niechcąc się narzucać tymże z dyrektywami, nieprzychylił się niej; jecz gdyby Zgromadzenie poleciło to komitetowi, komitet zastosuje się do polecenia, lecz sam inicjatywy nie zrobi.

P. B r o n i s ł a w U j e j s k i dziękując komitetowi za lojalne postępowanie — występuje przeciw wnioskowi, gdyż jeżeli ten zamierza tylko danie instrukcji do zawiązania oddziałów, to dodatek do ustaw zawierający to samo, czyni ją zbyteczną; jeżeli zaś ma ukrywać jakie ograniczenia, tu miło mu wiedzieć, że komitet, któremu §. 9. poleca zawiązanie oddziałów, jest temu przeciwny, i że ten wybierze takich delegatów, którzy potrafią wywiązać się z zadania.

Pan D a r o w s k i oświadcza, iż zrozumiał, doniosłość wniosku, a to jest, aby dotychczasowe Towarzystwo się nierozprzęgło; gdy temu jednak stoją na przeszkodzie §§. 1. 7. 8., przeto wnosi, aby oddziałom tylko przypomnąć, że w łączności spoczywa obopólna potęga.

Zabierają głos powtórnie pp. Wasilewski i Abancourt.

Hr. D z i e d u s z y c k i Miecz. stawia wniosek: komitet wezwie delegatów, aby przy zawiązywaniu oddziałów i przybieraniu nowych członków wpływać, iżby ci ze względu na zachwiane fundusze ogólnego Towarzystwa, podawali się na członków tegoż Towarzystwa.

P. T o r o s i e w i c z Franc. oświadcza, iż wniosek jego zdąża do tego samego celu co p. Dziednszyckiego, przyłącza się przeto do tegoż wniosku i dodaje, aby w instrukcji była interpretacja §§. 1. 7. 8.

Prezes podaje pod głosowanie wniosek p. Torosiewicza. Większość jest za nim. Pan Abancourt zwraca uwagę, iz nikt nie wie, jaki jest teraz właśnie wniosek p. Torosiewicza; a to tem mniej, iż pan Dzieduszycki nieprzyłączył się do wniosku tegoż. — Dyskusja trwa więc dalej.

Pan W a s i l e w s k i przypomina, iż na pierwszem posiedzeniu zastrzegł sobie głos, i że wniosek pana Dzieduszyckiego jest blisko tego, co on zamierzał powiedzieć. Rozdział członków na dwa gatunki jest szkodliwy; z powodu zagrożenia funduszów Towarzystwa, gdy jednak dziś na podstawie reskryptu ministerjalnego wolno Towarzystwu żądać od członków wkładek w dowolnej wysokości, wnosi, aby wyrazić życzenie, iżby kandydaci na członków filji, przedstawieni byli na członków ogólnego Towarzystwa.

Pan U j e j s k i robi uwagę, iż wniosek ostatni sprzeciwia się §. 3. dodatku.

P. T o r o s i e w i c z podnosi przeto swój wniosek, jako formy ogółowej.

P. W a s i l e w s k i zbija p. Ujejskiego, co do interpretowania §. 3.

Zabiera głos p. G r e l i n g e r i przypominając skonstatowaną na pierwszem posiedzeniu wadliwość dodatku, reasumuje wszysfko, co w celu ochrony Towarzystwa od szwanku przytoczono, i wykazując, iż nam głównie o dobro Towarzystwa chodzić powinno, wnosi, iżby uchwalono, że Zgromadzenie uznaje za dobre, ażeby nie było dwóch rodzajów członków, i wzywa oddziały, aby w imię dobra Towarzystwa z §. 3. użytku nie czynili, lecz w ogólnem Towarzystwie do balotu przedstawieni byli, w razie zaś upadku wniosku swego, żąda o zamieszczenie tegoż w protokole jako *votum separatum*, w dowód, iż tu podnoszono głos w sprawie dobra Towarzystwa.

P. U j e j s k i wykazuje, iż wniosek ostatni zdąża do zwalenia tego, co przez najzdolniejszych członków wypracowane, w Zgromadzeniu przeprowadzone, uchwalone i dopiero co sankcjonowane zostało; odseła przeto z powodu szczupłości zgromadzenia wniosek ów do najbliższego Zgromadzenia i wnosi przejście do porządku dziennego.

P. A b a n c o u r t wskazuje dla Towarzystwa jedyną furtkę, aby we wniosku Torosiewicza wyrazić, iż poleca się delegatom, aby ci objaśnili nowych członków, że im wolno należeć do ogólnego Towarzystwa, co jednak zależnem jest od wkładki 15 złr., jednakże z naciskiem, że członek, który nie będzie należał do ogólnego Towarzystwa, nie traci przezto prawa do filii; przez co zaś gdyby było od razu powiedziane, odpadłaby cała dyskusja.

Przemawia p. K o w a l s k i, po nim zabiera głos jeszcze raz p. W a s i l e w s k i — gdy oto spostrzeżono, iż najżywsi zapaśnicy salę opuścili, i że niema kompletu. Godzina ½9.

Posiedzenie, a z niem ogólne zgromadzenie skończyło się więc.

— Dzień 1. lipca był ostatnim dniem programowym **wycieczki „Sokoła"**. O siódmej zebraliśmy się na dworcu kolei w Krakowie; formalności manipulacyjne kolei zajęły godzinę czasu, bo prócz 340 ochotników lwowskich, zebrało się około 140 krakowskich, których „Sokół" z chęcią przyjął do swego towarzystwa. Wybrało się z nami także Towarzystwo spiewu akademików techników krakowskich p. n. „Muza". Pogoda była aż nadto piękna, bo przechodziła w upał.

W Wieliczce zastaliśmy jeszcze wielu gości, bryczkami i wozami przybyłych z okolicy, których sprowadziła chęć poznania Lwowian i korzystania z nadzwyczajnego przepychu, w którym podziemia Wieliczki przedstawić się miały. Wielu także Krakowian udało się tym sposobem do Wieliczki, gdyż było tylko zaledwie 500 biletów „Sokoła" w zapasie. W ogóle co najmniej 800 osób spuściło się z nami to schodami to windą pod ziemię. W pierwszem dziale (górnicy nie przyjęli dotychczas niemieckiej nazwy „komora" *Kammer*, ale zwą wielką jaskinię działem) cierpliwość była wystawiona na mocną próbę. Rzecz jednak naturalna,

że tak wielka liczba ludzi nie mogła przebyć trzysta kilkadziesiąt schodów w kilku minutach, zwłaszcza gdy tylko po dwie osób może iść obok siebie, i stąpać potrzeba ostrożnie, bo schody w górze są dość strome i wilgotne. Ci co byli na przodzie, musieli w pierwszem dziale czekać na resztę przeszło pół godziny, a jeszcze kwadrans czasu minął, nim w dalszym ciągu kopalń wszystko było przygotowane, aby żadnych przerw nie było i illuminacja w całej świetności się przedstawiła. Co jednak nastąpiło, wynagrodziło tysiąckrotnie.

Gdy już wszystko było przygotowane, pp. urzędnicy stanęli to na czele pochodu, to w środku i na końcu, otaczając nas całą starannością, jakiej tylko najserdeczniejsza życzliwość jest zdolną. Opis całego pochodu od pierwszego działa, który trwał półpięta godziny, zachowujemy sobie do osobnego artykułu. W ogóle tylko powiemy, że widzowie byli zachwyceni, zentuzjazmowani, uniesieni cudami, czarami, na które składały się i geniusz przyrody i geniusz ludzki, a których tworom przy naszej wycieczce sztuka dodała piękności magicznej. Gdy obliczono wydatki i znużenie, już poniesione przez dwa dni poprzednich, przyznali nawet pessymiści, że wszystko to więcej niż wynagrodził pobyt w Wieliczce. Wszyscy rozpływali się w dziękczynieniach dla pp. urzędników i robotników kopalń i dyrekcji „Sokoła"; i gdyby nazajutrz zapowiedziano powtórzenie, a cenę wstępu podwojono, zgarnęłaby się była ta sama publiczność i jeszcze trzykroć więcej ochotników innych. Były iluminacje, fajerwerki z bengalskiemi ogniami, rzymskiemi gwiazdami, deszczem siarczystym, strzałami petardowemi, przejażdżki na bacie i kolei żelaznej, śniadanie, bal, tańce, muzyka, śpiewy, — wychodzących z powrotem na świat, ogarniało jakieś upojenie nieopisane, przyjporównywaniu piękności dnia lipcowego z czarami nieustającej nocy podziemnej.

Część mała publiczności wracała windą, reszta schodami. Długi czas upłynął, nim wszyscy wrócili z dziedziny Plutona i Wulkana na świat Jowisza i Apolina. O godzinie 4. przybyliśmy do Krakowa; z dworca kolei udał się cały pochód do hotelu Saskiego; na czele kapela górnicza z Wieliczki, odgrywająca krakowiaki i marsza Dąbrowskiego. Przed piątą zasiedliśmy do stołu w sali hotelu, Krakowianie i Lwowianie, panie i panowie, starzy i młodzi, razem przy trzech ogromnych stołach. Kapela górnicza przygrywała podczas obiadu. W połowie obiadu zaczęły się toasty. Najpierw wniósł obywatel krakowski, P. Dworski toast na zdrowie „Sokoła"; p. Dobrzański odpowiedział toastem na cześć przyszłego krakowskiego „Sokoła". P. Szczepański miał dłuższą wypracowaną mowę, która się kończyła okrzykiem: „przed nami słońce!" W imieniu akademików krakowskich p. Bylicki wychylił zdrowie akademików lwowskich; odpowiedział akademik lwowski, p. Romanowicz, toastem na cześć przyszłości pod hasłem pracy i postępu. P. Kułakowski wniósł zdrowie dyrektora „Sokoła"; mówił jeszcze powtórnie p. Szczepański, a p. Dobrzański wniósł „kochajmy się" i zdrowie pań.

Po obiedzie pospieszyliśmy jeszcze do grobowców na Wawelu, potem przeważna część wybrała się z powrotem do Lwowa. Całe towarzystwo i dyrektora „Sokoła" żegnali Krakowianie jak najserdeczniej. Reszta wyjechała dopiero wczoraj, pociągiem przedpołudniowym i wieczornym.

Wypadku niefortunnego nie było zgoła żadnego W ogóle prócz drobnych nieprzyjemności, na które się narazili nieopatrzni, lekkomyślni albo pretensjonalni, a których zresztą przy takim natłoku przy pierwszej próbie uniknąć nie podobna, cała wycieczka udała się najwyborniej.

W ogóle dziękować należy się pogodzie, która dopisała — strażnikom skarbów przeszłości naszej i zabytków naukowych w katedrze, w domie Towarzystwa naukowego i bibliotece akademickiej. W końcu podziękować należy nadinżynierowi kolei, panu Pöch, który z całą życzliwością zajął się wyprawieniem Towarzystwa, a wyznaczeni urzędnicy podczas podróży pilnie czuwali, aby żadne nie wydarzyło się nieszczęście. Inżynier, pan Zahałka, towarzyszył pociągowi jako techniczny kierownik, i najczęściej sam pilnował maszyny, a nadrewident, pan Dworzak, jako kierownik administracyjny, niezmordowanie pilnował porządku wagonowego. Również uprzejmie wyprawił nadinżynier, pan Sainte-George, gości z Krakowa do Wieliczki, a potem z Krakowa do Lwowa. Załatwiano to zawsze z przewodniczącym wyprawie dyrektorem „Sokoła" w sposób życzliwy, szybki i bez korowodów, uwalniając udział biorących w wycieczce od niepotrzebnego kłopotania się.

— **W obydwóch tutejszych domach karnych** od wczoraj pełnią obowiązki kapłańskie dwaj księża Lazaryści z Krakowa, obadwaj rodowici Polacy. Koszta ponosi fundusz więzienny. Dnia 1. b. m. odbyło się uroczyste ich wprowadzenie do domów karnych tak u Brygitek jak i u św, Magdaleny. W kościołach więziennych odprawionem zostało nabożeństwo i nowe wprowadzeni kapłani mieli przemowy do aresztantów, które widocznie głębokie na nich sprawiły wrażenie. Na nabożeństwie byli także obecni pp. c. k. nadprokurator państwa Auffenberg, c. k. prokurator państwa Danek, wizytator jeneralny zakonu Soibeille, zakonnicy reguły św. Wincentego i urzędnicy domów karnych.

— **Brody** d. 1. lipca. (*Pożar*). Wczorajszy pożar przy ulicy Lwowskiej, wybuchły przed samą północą, przeraził mieszkańców nie do opisania; przebudzeni ze snu, ujrzeli krwawą łunę, wznoszącą się nad domami, do których okropny pożar przed kilkoma tygodniami dotarł, i gęsty deszcz iskier, kierujący się ku części miasta, nie dotkniętej tą ostatnią katastrofą. Tylko zupełnej ciszy powietrza i tej okoliczności, że po dziesięciodniowych ulewach dachy przesiąkły wilgocią, zawdzięczać można, iż pożar w miejscu, najbardziej sprzyjającem rozszerzeniu ognia, ograniczył się na dwóch domach, gdyż przy gaszeniu nie widzieliśmy między strażą ogniową najmniejszego ładu i kierunku; oprócz tego brak wszelkich przyrządów do ratunku w pierwszej, i wielki niedostatek wody w ostatniej chwili. Wyjąwszy sąsiedniego gorejącemu domowi dachu, inne najbliższe i najbardziej zagrożone nie miały przez długi przeciąg czasu ani jednego prawie obrońcy, gdyż mieszkańcy nawet odleglejszych domów rzucili się przedewszystkiem do pakowania i wynoszenia swych ruchomości. Dopiero później oficerowie z wojskiem, kilku urzędników i obywateli zajęło te miejsca, i energicznemu, chętnemu ich działaniu nie można odmówić uznania.

Dwa domy rozebrano, a w godzinę po wybuchnięciu pożaru nie było już dalszego niebezpieczeństwa. Nieszczęście to, w porównaniu do ostatniej klęski, wydało się tylko małym, nic nieznaczącym dodatkiem. Rzeczywiście widok spustoszenia, zrządzonego pożarem d. 24. maja, jest nie do opisania, przerażająco smutny. Wielu z pogorzelców znalazło tymczasowe schronienie w kazamatach tutejszego zamku, inni mieszkają w własnych piwnicach, wielu także posklejało sobie na pogorzelisku, obok resztek murów lub komina, z opalonych belek, desek i cegieł nędzne budki i namioty, które na przestrzeni 2—3 sążni kwadratowych mieszczą nieraz liczną rodzinę. Dodawszy do tego, że w skutek długotrwałych deszczów improwizowane te mieszkania napełniły się błotem i przesiąkły wilgocią, że wiele ubogich rodzin całe tygodnie może przestawać musi na lichej, niezdrowej strawie — a łatwo pojąć, że obawa wybuchu choroby epidemicznej nie jest zupełnie płonną. Tem pilniej i gorliwiej trzebaby się więc zająć urządzeniem szpitalu, który także stał się pastwą płomieni. Zapewne wreszcie po wielokrotnych naleganiach komenda wojskowa lwowska zarządzi przeniesienie konsystującego tutaj bataljonu strzelców i odda opróżnione koszary czasowo na użytek miasta.

Według naszego pojmowania zasad miłości bliźniego i obowiązku przyjścia w pomoc nieszczęśliwym, powinny się również już były dawno wypróżnić lokale tutejszych trzech towarzystw kasynowych, dla dotkniętych srogą klęską współbraci i współobywateli. Być jednak może, że myśl ta wyda się śmieszną nie jednemu z „Stammgastów" kasyna....

Z wielu stron, a szczególniej z miast stołecznych Lwowa i Krakowa pospieszono już z datkami, lecz nędza pogorzelców jest niestety bardzo, bardzo ciężką! Oby kraj cały przyczynił się choć groszem wdowim do jej ulżenia, — będzie to nowym dowodem, że rodaków wyznania mojżeszowego, których przeważnie dotknęła ta klęska, uważamy rzeczywiście za naszych braci.

P. S. Napisawszy to, zwiedziłem powtórnie przy jasnym dniu miejsce pożaru. Zaiste, dziwić się trzeba, że przytykające z trzech stron liche domki drewniane ocalone zostały. Z jednej strony wysoki budynek, kryty blachą, był znaczną zaporą dalszego szerzenia się ognia.

— **Kronika bibliograficzna.** We Wiedniu u OO. mechitarzystów wyszedł zeszyt poezyj z obszerniejszą przedmową i dwoma miedziorytami p. t. „Tatry" przez Podtatrzanina (ks. Kon. Maniewskiego). Są to wzorowym wierszem opisane, najpiękniejsze miejscowości tej uroczej części naszej ziemi, jak np. Pienin, Czorsztyna, Kościeliska, Pisanej i t. p.

Zewnętrzna strona zeszytu odznacza się wytwornością. Cena jednego egzemplarza 1 złr. 50 c. w. a.

— **Z Dulib** w Czortkowskiem nadesłał nam naczelnik tamtejszej gminy następujące ogłoszenie:

Na pogorzelców wsi Dulib w Czortkowskiem złożyli JW. br. Krzysztof Błażowski 25 złr. i asygnację na 8 korcy zboża, W. Władysław Wolański, asygnację na 50 dębów materjałowych i 10 korcy zboża, Wna Wanda Wolańska 25 złr., JW. Edward br. Błażowski 10 złr. i asygnację na 5 korcy zboża, Wny Aleksander Borkowski z Zaleszczyk 25 złr., asygnację na 10 korcy zboża i 30 par krokiew, Wny Mikołaj Wolański 25 złr., Wny Antoni Mysłowski 20 złr. i asygnację na 20 dębów, Wny Franciszek Wolański 20 złr., Wny Wiktor Dąbrowski nadesłał 5 korcy mąki, Wna Katarzyna Romaszkan 10 złr. i asygnację na 2 korce zboża, Wna Joanna Romaszkan 20 złr., ks. Jan Kaliniewicz, kanonik i proboszcz w Jazłowcu 42 złr. 40 kr. zebrane w kościele 18. maja rb. — Za co dawcom w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców składam dzięki

Duliby dnia 29. czerwca 1867.

Witołd Wolański, naczelnik gminy.

— (*Z*) **Nowy Sącz** d. 30. czerwca. Na dniu 26. czerwca zabity został od pioruna kolonista, stojący w polu w Biczycach, i w tymsamym czasie uderzył piorun w kamienicę w Nowym Sączu, w rynku stojącą, która jednakże bardzo mało uszkodzoną została.

— **Nominacje.** Prezydent krajowej dyrekcji skarbu mianował praktykanta konceptowego dr. Wilhelma Leżańskiego prowizorycznym koncepistą c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie.

— Z powodu wyjazdu do Wiednia odpowiedzialnego redaktora *Gazety Narodowej*, Dobrzańskiego, tymczasowo zastępywać go będzie Platon Kostecki.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 3. lipca.

Dziś nadeszła nakoniec do Lwowa sankcja ustawy sejmowej o zaprowadzeniu Rady szkolnej dla Galicji.

W tych dniach spodziewaną była we Lwowie nominacja p. Pietruskiego na prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie. Opinia z wielkiem upragnieniem oczekiwała tej nominacji jako wyniesienia na najwyższą godność sądową w kraju naszym męża zaufania w kraju, doświadczonych zasług i zdolności. — Dziś wyczytujemy wiadomość z *Reichsraths Cor.*, że na posadę tę ma być mianowany były minister, p. Komers. Nie możemy na razie uwierzyć podaniu wiedeńskiego organu, bo nie wydaje nam się prawdopodobnem aby rząd w chwili tej właśnie, gdy zaprowadza język narodowy w sądach Galicji, gdy chce je zrobić instytucją ściślej z krajem i jego warunkami złączoną, mianował na sterownika sądownictwa człowieka nie z kraju — obcego jego stosunkom, nie władającego naszym językiem. Wiadomość o nominacji p. Komersa uważamy prędzej za lekkomyślne kombinowanie niemieckiej redakcji, przywykłej do uważania wysokich urzędów galicyjskich za rezerwowe miejsca dla dostojników, nie mających na razie innego pomieszczenia, odpowiedniego ich zdolnościom i zasługom.

O obchodzie stuletniej uroczystości w Rzymie w dniu 29. czerwca, a zarazem i połączonych z nią tym razem kanonizacji, nie mamy dotąd bliższych wiadomości. Telegram z Rzymu donosi tylko, że się odbyła nader świetnie, że cudzoziemców obecnych było więcej niż 100 tysięcy, a papież radośnie był witany.

Onegdaj odbyło się w Paryżu rozdanie nagród wystawy powszechnej. Oczekiwana z takiem upragnieniem mowa Napoleona, nie zawiera nic takiego, coby mogło być niespodzianką dla opinii. To wieczne pytanie: pokój czy wojna, jakie publiczność stawia cesarzowi Francuzów, nie znalazło i w mowie wystawowej odpowiedzi, bo znaleźć nie mogło.

Jedyny ustęp dający sie odnieść do ogólnej polityki, brzmi jak następuje:

„Uważni spostrzegacze bez trudności dojrzą, że pomimo rozwoju bogactwa, skłonności do dobrego bytu, narodowa duma zawsze jest gotową odezwać się, ile razy idzie o honor i ojczyznę. Lecz ta szlachetna wrażliwość nie może stanowić przedmiotu obawy o pokój świata."

Ustęp ten nie brzmi tak pokojowo jakby w mowie na uroczystości przemysłowej wystawy brzmieć mógł. Uderzającem jest również, że cesarzowi, wyrażającemu w końcu mowy nadzieje swoje co do szczęśliwej przyszłości ludzkości, nie wypadło użyć wyrazów jak pokój stały — czy pokój ogólny.

Piękną mowę Napoleona jutro w całości podamy.

Nie tylko sułtan został zaproszony do Londynu. — Lord Stanley zawiadomił parlament, że rząd postanowił również zaprosić i wice-króla Egiptu, jako gościa państwa. Ta wizyta będzie miała także znaczenie większe niż etykietalne, bo wice-król Egiptu ważną kiedyś odegra rolę w sprawie wschodniej, a dziś już trzyma w swym ręku klucz drugi do Indyj.

W pruskiej polityce zapanowały wakacje. Król udaje się do wód. Hr. Bismark bawi w Pomeranii. Inni ministrowie rozjeżdżają się na urlopy. Sprawa przewagi pruskiej toczy się jednak dalej nieprzerwanie. Wspominaliśmy niedawno, że Prusy nie chcąc dla względów międzynarodowych, zakupić poprostu praw monarszych w księztwie Waldeck, zrobiły układ z księciem, na mocy którego wszystkie gałęzie służby publicznej, tak cywilnej jak wojskowej, z wyjątkiem spraw duchownych i dóbr korony, przejść miały w ręce pruskie i pod władzę króla pruskiego. Układ ten został przedstawiony w przeszłym tygodniu stanom Waldecku. Stany układu tego nie potwierdziły, wyraziwszy życzenie albo zupełnego do Prus wcielenia, albo uwolnienia księztwa od ciężarów związkowych, których ono nie jest w stanie ponosić.

W węgierskiej Izbie deputowanych wybrani 1. b. m. do deputacji regnikolarnej, mającej znosić się z deputacją Rady państwa, następujący członkowie: Csengery, Trefort, Podmaniczky, Somsich, Ghiczy, hr. Bethlen, Kautz, br. Kemeny, Bartal, Fest. Odroczenie sejmu nastąpi w środę.

Pester Lloyd zapowiada nominację jenerała Gablenza wojennym gubernatorem Kroacji.

Członek tabuli septemwiralnej kroackiej p. Suboticz, otrzymał dymisję, z powodu podróży swej na etnograficzną wystawę do Moskwy.

Telegram z Zagrzebia w *Debatte* donosi, że najnowsze zmiany w namiestnictwie kroackiem przyjęto tam z zadowoleniem. Odnosi się to oczywiście tylko do wrażenia, jakie zmiany te zrobiły w kołach unionistycznych.

Katastrofa meksykańska dała powód do mniemania, że podróż cesarza austrjackiego do Paryża będzie zaniechaną. Dzisiejsze dzienniki dają do zrozumienia, że śmierć cesarza Maksymiliana nie może wpłynąć na stosunek gabinetu wiedeńskiego z paryzkim. W polityce nie podobna powodować się uczuciami czysto osobistemi.

Berlińska *Börsen Ztg.* utrzymuje, że w Paryżu Francja i Prusy ułożyły się stanowczo w sprawie północnego Szlezwiku, i że Dypel i wyspa Alsen pozostaną przy Niemczech.

Rozdanie nagród na wystawie paryzkiej odbyło się d. 1. bm. przy bardzo sprzyjającej pogodzie. Napoleon miał długą mowę. Sułtan był obecnym na tej uroczystości i siedział po prawej stronie cesarza; cesarzowa po lewej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koncesja na kolej Czerniowiecko-Suczawską. W dzienniku ustaw państwa ogłoszona została nowa koncesja dla kolei lwowsko-czerniowieckiej na przestrzeń z Czerniowiec do Suczawy. Położono warunek, że w razie wybudowania kolei na terytorjum mołdawskiem, kolej lwowsko-czerniowiecka będzie obowiązana połączyć swoją linię z koleją mołdawską. Nasyp może być ograniczony na wzniesienie pokładu pod jedną kolej; wznieść nasyp pod drugą kolej i też położyć, towarzystwo będzie obowiązane dopiero wtedy, gdy czysty dochód roczny w ciągu dwóch po sobie następujących lat dojdzie do 200.000 złr. w srebrze z mili. Budowa ma być niezwłocznie rozpoczęta i ukończona w ciągu trzech lat. Co do wysokości cen jazdy i frachtu obowiązują te same ograniczenia co na kolei lwowsko-czerniowieckiej. Gdyby jednak na kolei Karola Ludwika ustanowione zostały niższe ceny jazdy i frachtu, natenczas tak na nowej linii, jak i na linii ze Lwowa do Czerniowiec takież same ceny i pod temi samemi warunkami zaprowadzone być mają. Fundusze potrzebne do budowy mogą być uzyskane przez wydanie akcyj i pryorytetów opiewających na okaziciela lub na imię, albo też przez wydanie samych pryorytetów. Przez to zmieniony został ustanowiony dotychczas dla kolei lwowsko-czerniowieckiej stosunek pomiędzy kapitałem akcyjnym a obligacjami z pierwszeństwem w ten sposób, że te ostatnie aż do wysokości podwójnej sumy kapitału akcyjnego wydawane być mogą. Państwo gwarantuje czysty dochód roczny w sumie 700.000 złr. w. a. w srebrze do dnia otwarcia ruchu na całej linii. Kolej z Czerniowiec do Suczawy uwolniono na 9 lat od podatku dochodowego i opłaty stempli od kuponów. Akcje i obligacje z prawem pierwszeństwa, jakoteż kwity tymczasowe są wolne od stempla.

Grad. Gminy Korolówka, Hryniowce, Tłumacz, Gruszka i Tarnowica w pow. tłumackim mocno ucierpiały od gradu d. 23. z. m. W nocy z 27. na 28. z. m. była wielka burza w okolicy Liska i zrządziła wielkie spustoszenie.

(*Z.*) **Nowy Sącz** dnia 30. czerwca W sądeckiem od miesiąca ciągłe deszcze z nawałnicami panują, — z którego to powodu żyta i pszenice w nie których stronach pokładły się. Pomimo tego urodzaje piękne i ceny zboża na targu w Nowym Sączu na dniu 28. czerwca 1867 upadły i tak płacono za korzec pszenicy 10 złr. żyta 7—50 ct., Jęczmienia 5—50, Owsa 2—60.

(*F*) **Wiedeń**, 29. czerwca. *Okowita*, przy dalszym spadku cen w bardzo szczupłym pokupie. Za gradus zbożówki i kartoflanki płacą dziś 50¼—50¾, melaski 49¼ do 49¾ ct. Na terminatkę nie ma żadnych umów.

Rzepak. Przy zbliżaniu się zbiorów rzepakowych rośnie także pokup spodziewanego towaru. W ostatnich dniach zawarto kilka znaczniejszych umów. Za mierzycę nowego węgierskiego rzepaku płacą loco Peszt gotówką po 5.35—5.45.

Olej rzepakowy loco Wiedeń en detail 24—25, en gros 23¾—24¼ złr. za cetnar; olej lniany 31—32 złr. cetnar.

Wiedeń 1. lipca. Dziś przypędzono wołów galicyjskich 610, węgierskich, 1583, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2387 sztuk. Targ był dosyć żywy. Płacono za cetnar wagi galicyjskich ciężkich 27½—28½ złr. Węgierskie 26—28½ złr. i wszystko sie do 12. sprzedało. Na drugi tydzień o mało więcej spodziewamy się wołów, ponieważ stajennych czem raz mniej, a z paszy jeszcze niema gotowych.

J. Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

Licytacje. Sprzedaż przymusowa dóbr Strzałki w obw. Brzeżańskim, rozpisana na dzień 12. lipca i 16. sierpnia zastanowioną została. Sąd obw. w Nowym Sączu sprzedaje d. 8. sierpnia i 5 września część realności pod l. 200 w Nowym Sączu Jakóba Hochhausera. Urząd kameralny w Dolinie przyjmuje do dnia 7. lipca oferty na sprzedaż prawa propinacji wraz z karczmami i gruntami w Rachini, Słobodzie i Trościańcu, Mizuniu, Kalnie, Nowosielicy wyżnej i niżnej, Nowoszynie, Jakóbowie, Sulukowie, Jaworowie, Strutyniu niżnym, Rakowie, Nadziejowie, Suchodole i Lipowcu, Łopiance, Grabowie, i Ilemni. Cenę ogólną na 45.159 złr.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. czerwca. Pp. hr. Kalinowski Władysław z Kniesioła, Nikorowicz Józef ze Sokala, Barzykowski Michał z Laszek górnych, Jakubowicz Antoni z Dobrowód, Winnicki Ludwik z Wierzbicy, Wiśniewski Wiktor ze Strzelisk, Blun Jan ze Sjryja, Bredt Teodor z Tłumacza, Kamiński Ignacy ze Stanisławowa, Witz Leon ze Sambora.

Dnia 1. lipca.

Pp. Rodakowski M. i Allmazzi Bella z Tarnopola, Krzeczunowicz Ksaw. z Komarowa, Kurowski Ksaw. z Wołynia, Małecki Aleksander, ze Zbaraża, Prunkull E. z Bojan, Swieżawski Aleks. z Kuźmina, Klement Franc. z Wiednia, Stojowski Stef. z Rzeszowa, Serwatowski Wojciech i Mateusz z Rajtarowic, Ujejski Bron. z Lubszy, Pauly Adolf z Tłumacza, Agopsowicz K. z Grochowiec. Grabiński Józef z Więckowic, Hubicki Karol z Ożydowa, Obertyński i Kazimierz z Udnowa, Plattner Fryd. ze Szmańkowczyk, Ośmiałowski Szymon z Jauczyna, Bromirski G. z Czernichowiec.

Kurs lwowski,

z dnia 2. lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	83	5	88
Dukat cesarski	5	86	5	94
Moskiewski półimperiał	10	07	10	20
Moskiewski rubel srebrny	1	89	1	93
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	69
Pruski talar kur.	1	83	1	86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	77	75	78	60
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	64	82	54
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	40	70	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	38	71	38
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	221	67	225	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	174	50	177	00

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 2. lipca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	69	75
Losy z r. 1860	88	60
Akcje banku nar.	699	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	186	30
London 10 fnt. szterlingów	125	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 gl. w. a.	122	25

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Wiedeń 1. lipca

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	60	55	70
„ Pożyczka narod.	69	70	69	90
„ Metaliki na m. k.	59	90	60	10
„ Obl. ind. niż. aust.	89	00	89	50
„ „ „ węgierskie	71	00	71	75
„ „ „ chor. i slaw.	76	00	77	00
„ „ „ galicyjskie	69	50	70	25
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	68	50	69	00
Warszawa 1. lipca				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	83	78	17
„ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	57	33	58	00

Pożyczki loteryjne.

Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	145	50	146	50
„ „ „ 1854	00	00	00	00
„ „ „ 1860	92	75	97	25
„ „ „ 1864	77	60	77	50
„ „ srebrnej z r. 1864	77	50	78	00
„ „ „ z r. 1865	81	25	81	50
„ kredytowe	128	25	128	75
„ ks. Esterhazego	90	00	93	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	24	50	25	50
„ ks. Klary	25	50	27	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Bankn narodowego) w monecie konw.) 10 letn.	105	00	000	00
w walucie austr.) do los.	97	75	98	00
Galic. Zakł. kred. 4%	77	25	77	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	50	106	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	705	00	707	00
„ anglo-austr.	100	75	100	75
Zakładu kredytowe'go	186	80	187	20
Kolei półn. Ferdynanda	1695	00	1700	00
„ Karola Ludwika	227	00	227	50
„ czerniowieckiej	175	00	176	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	98	9	99
Augsb. 100 złr. nr.	104	30	104	60
Frankf. n. M. 100	104	60	104	85
Hamb. 100 mark.	92	50	92	70
Londyn 10 fnt.	125	05	125	40
Paryż 100 frank.	49	65	49	85
Paryż 25. czerwca				
Renta 3%	69	42	00	00

WYCIĄG z RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I OD GRADU

w Krakowie

za czas od 1. maja 1866 do 30. kwietnia 1867 r.

Przychód. ***Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1866.*** **Rozchód.**

Przychód:

W r. 6 wydano polic 34,476 którem ubezpieczono wartość	zł. 78.499,351			
Unieważniono „ 2,822 „ „ „	„ 6.193,809			
Pozostało ważnych 31,654 „ „ „	„ 72.305,542			
Z ubezpieczeń r. 5 przeszło wartości ubezpieczonej na r. 6ty	„ 48.982,908			
Razem	„ 121.288,450			
Do zamknięcia roku 6go wyszło z ubezpieczenia	„ 70.887,968			
Zostało w zabezpieczeniu na rok 7my	„ 50.400,482			
Przeniesiono zaliczek z roku 5go po strąceniu stornów	Złr. 150,523	c. 13		
Zebrano zaliczek w roku 6tym „ „ „	„ 585,612	„ 16		
Razem	„ 736.135	„ 29		
z tego należy potrącić zaliczki na pokrycie przechodzących ubezpieczeń na dalsze lata	„ 170.941	„ 12		
Zostaje zaliczki na rok 6ty			565.194	17
Procenta od gotówki i weksli			8.512	41
Proporcjonalny zwrot kosztów administracji z działu gradowego			7.620	—
Pozostały fundusz na szkody nieuregulowane z roku 4go			250	—
„ „ „ „ „ 5go			35.091	15
Razem			616.667	73
Z ogólnego przychodu odpada:				
Prowizja agentów			43.571	86
			573.095	87

Rozchód:

Wynagrodzenia za szkody z roku 6go	„ 368.697	„ 65		
Koszta ratunku i likwidacji	„ 8.054	„ 6	376.751	71
Fundusz zachowany na nieuregulowane szkody z r. 6go	„ 29.473	„ 39		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają	„ 11.775	„ 65	17.697	74
Wynagrodzenia za szkody z roku 5go	„ 48.206	„ 8		
Zwrot otrzymany od Towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 15.586	„ 73	32.619	35
Premia za kontr-asekuracje	zł. 181.533	c. 10		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za szkody i prowizje (prócz wyżej wykazanej sumy zwrotu przy szkodach nieuregulowanych z roku 6)	zł. 145.494	c. 4	36.039	6
Pensja Kuratora			2.800	—
Pensja Dyrektorów, urzędników, dyetarjuszów i sług			39.145	50
Koszta lokalu na bióra Dyrekcji i Reprezentacji			2.761	26
Portorja Dyrekcji, Reprezentacji i agentów			7.292	22
Koszta podróży Dyrekcji i Reprezentacji			222	92
Koszta podróży Członków Rady Nadzorczej na posiedzenie majowe i listopadowe 1866 i koszta najmu sali dla Zgromadzenia ogólnego			893	76
Zapomogi wdowom po urzędnikach przyznane przez Radę Nadzorczą			550	—
Remuneracje i subwencje			650	—
Koszta druków, ksiąg, opał, światło i t. p. potrzeby bióra, prenumerata czasopism, inserata i koszta prawne			5.786	35
Koszta utrzymania dobrowolnej straży ogniowej			280	71
Odpis 5% z wartości mebli i narządów na zużycie			249	65
Strata na zaległościach			1.930	85
			525.671	8
Czysta pozostałość z roku 6go 8³⁹/₁₀₀%			47.424	79
			573.095	87

Powyższą pozostałością rozporządziło Zgromadzenie ogólne jak następuje:

a) Do zwrotu członkom 8% zł. 45.215 c. 53.

b) Na fundusz rezerwowy ³⁹/₁₀₀% „ 2.209 „ 26. zł. 47.424 c. 79.

Stan funduszu rezerwowego ogniowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 5go			zł. 252.420	c. 52
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 6tym:				
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z roku 4go (§. 52)	zł. 26.295	c. 91		
5% wpływ ze szkód	„ 20.947	„ 19		
z lokacji gotowizny tegoż funduszu	„ 8.823	„ 20		
³⁹/₁₀₀% z pozostałości funduszu asekuracyjnego	„ 2.209	„ 26		
	„ 58.275	„ 56		
Datek na utworzenie pułku Wolnych Krakusów w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia z dnia 4go Czerwca 1866 r.	„ 3.780	„ 5	zł. 54'495	c. 51
Majątek funduszu Rezerwowego z końcem roku 6go			„ **306.816**	„ **3**

Lokacja funduszu rezerwowego.

A). Fundusz ulokowany zł. 252.420 c. 52.

303 sztuk akcji kolei gal. Karola Ludwika po cenie kupna	zł. 63.074	c. 80
4 „ „ użytkowania dywidendy	„ —	„ —
Listy zastawne galicyjskie Nom. W. A. 75.505 „ „ „	„ 58.863	„ 94
Obligacje indem. gal. „ „ „ 35.805 w mon. konw. 34.100	25.451	„ 96
„ pożyczki głodowej gal. „ „ 40.000	„ 39.865	„ —
„ „ zagran. 1864 „ „ 8.000 (w mon. brzęcz.)	„ 7.051	„ 60
„ „ „ 1865 „ „ 8,000 („ „ „)	„ 5.853	„ 64
„ „ loter. 1860 „ „ 2.000	„ 1.956	„ 64
Pożyczka kasie Oszczędności w Krakowie na koszta organizacji i urządzenie	„ 2.883	„ 34
W meblach i narządach bióra, własnością tegoż funduszu będących	„ 4 743	„ 49
W gotówce na procencie w banku angielsko-austr.	„ 42.589	„ 2
Książeczka kasy Oszczędności	„ 87	„ 9
	„ 252.420	„ 52
B). Fundusz tworzący się który w swoim czasie odpowiednio do uchwały Rady Nadzorczej ulokowany zostanie	„ 54.495	„ 51

Kraków 30. Kwietnia 1867,

H. Wodzicki. Dyr. I. — **H. Kieszkowski.** Dyr. referent.

W. Biesiadecki. Dyr. II. — **Edward Kandler.** Szef rachunkowości.

W dowód zgodności z rachunkami

Kraków 1. czerwca 1867 r.

Piotr Gross, Vice-Prezes Rady Nadzorczej. — ***Franciszek Jasiński***, Członek Rady Nadz.

Jakób Wiktor, Członek Rady Nadzor.

Przychód. ***Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1866.*** **Rozchód.**

Przychód:

W roku 1866 wydano 1,095 polic, którem ubezpieczono zł. 5,660.996		
Zebrano zaliczek	106,116	84
Procenta od gotówki i weksli	2.749	54
Opłata portorjów i stępli	866	90
Fundusz na prowizje od zwrotu	274	77
Razem	110.008	5
Z ogólnego przychodu odpada prowizja agentów	6.167	59
	103.840	46

Rozchód:

Część kosztów organizacji w ogóle zł. 1.254 ct. 17. w. a. wynoszących			600	—
Wynagrodzenia za szkody	zł. 48.316	ct. 96		
Koszta likwidacji	„ 1.421	„ 24	49,738	20
Premia za kontr-asekuracje	„ 51.575	„ 91		
Zwrot od kontr-asekuracyj za szkody i prowizje	„ 33.001	„ 76	18 574	15
Koszta administracji			7.620	—
Prowizja agentów od zwrotu			278	5
Razem			76.810	40
Czysta pozostałość $25\frac{472}{1000}$%			27.030	6
			103.840	46

Powyższa pozostałość rozdziela się w myśl statutu jak następuje:

a) połowa na fundusz rezerwowy zł. 13.515 c. 3

b) z drugiej połowy:

1) 12% zwrotu członkom zł. 12.734 ct. 2

2) na prowizje od wypłaty zwrotu „ 764 „ 4

3) ułamek pozostały na fun. rezer. „ 16 „ 97 zł. 13.515 c. 3

zł. 27.030 c. 6

Stan funduszu rezerwowego gradowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1865			zł. 21.159	ct. 13
W roku 3cim 1866 zebrano: 2% od zaliczek na f. r.	zł. 2.127	ct. —		
5% od wypłaconych szkód	„ 2.439	„ 92		
50.% z pozostałości fund. asek.	„ 13.515	„ 3		
$0\frac{016}{1000}$% ułamek „ „ „	16	„ 97	zł. 18.098	ct. 92
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 4866			„ 39.258	„ 5

Lokacja funduszu rezerwowego:

Akcje pierwszeństwa kolei Czerniow. Nom. 21.000 po cenie kupna	zł. 18,465	ct. 45
Listy zastawne gal. „ 16.000 „ „ „	„ 12.037	„ 50
Do ulokowania	„ 8.755	„ 10
	„ 39.258	„ 5

Kraków 30. października 1866.

H. Wodzicki. Dyr. I. — **H. Kieszkowski.** Dyrek. referent.

W. Biesiadecki. Dyr. II. — **Edward Kandler.** Szef rachunkowości.

W dowód zgodności z rachunkami.

Kraków 24. listopada 1866.

Maciej Kunaszowski, Członek Rady Nadz.

Jakób Wiktor, C. R. N.

Eustachy Rylski, C. R. N.

2047 1—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.